№ 151. Środa 5. Lipca 1865. Rok wydania 55.

Z Dodatkami kosztuje w prenumeracie: Bez poczty: kwartalnie 4 zł.; miesięcznie 1 zł. 40 cent. Z pocztą: kwartalnie 5zł.; miesięcznie 1zł. 75 c. w. a.

GAZETA LWOWSKA.

Insercya w półkolumnie drukiem garmont, 7 centów od wiersza — Reklamacye są wolne od opłaty pocztowej.

Od dnia 1. lipca 1865 znajduje się Redakcya, Administracya i Expedycya „Gazety Lwowskiej“ przy ulicy Wałowej, Nr. 370.

Część urzędowa.

(Ofiary dobroczynne.)

Na wsparcie pogorzelców *Kołomyi* wpłynęło w drodze składek do urzędu powiatowego w *Żywcu* 21 złr. 50 c., do urzędu powiatowego w *Dobromilu:* od łac. urzędu parafialnego tamże, ze składek: 18 złr. 40 c. i 5 sz. cwanc. srebr., od p. Leona *Kopystyńskiego* właściciela dóbr 5 złr.; do urzędu powiatowego w *Drohobyczu:* ze składek w *Drohobyczu* 11 złr. 40 c., w *Bani Kotowskiej* 1 złr., w *Modryczu* 1 złr., do urzędu powiatowego w *Starej soli* 18 złr. 30 c. w. a.

Na wsparcie pogorzelców *Horodenki* wpłynęło do urzędu powiatowego w *Dobromilu:* od łac. urzędu parafialnego tamże, ze składek: 4 złr., od p. Leona *Kopystyńskiego* właściciela dóbr 3 złr., od c. k. administracyi salin w *Lackiem* 3 złr. 70 c., od urzędu powiatowego w *Starej soli* 14 złr. $3^1/_2$ c.

Na wsparcie pogorzelców *Bełza* wpłynęło do urzędu powiatowego w *Dobromilu:* od łac. urzędu parafialnego tamże, ze składek: 3 złr. 40 c. od, p. Leona *Kopystyńskiego* właściciela dóbr 2 złr., od c. k. administracyi salin w *Lackiem* 3 złr. 70 c., do c. k. urzędu powiatowego w *Żywcu:* 15 złr., do urzędu powiatowego w *Starej soli* 20 złr. 1 c.

Na wsparcie pogorzelców *Radomyśla* wpłynęło ze składek do urzędu powiatowego w *Mikulińcach* 80 złr.

Na wsparcie pogorzelców kolonii *Schumlau* wpłynęło w drodze składek do urzędu powiatowego w *Żywcu* 21 złr. 30 c. w. a.

Każda z tych sum zostanie niezwłocznie odesłana na miejsce przeznaczenia.

Część nieurzędowa.

Lwów, 5. lipca.

Niewiadomo jeszcze dokładnie, jakie *wrażenie sprawiła zagranica wiadomość* o przesileniu ministeryalnem w Wiedniu, tyle tylko można powiedzieć już dzisiaj, że wszędzie dokąd doszła ona, wykładano ją w znaczeniu bardzo pomyślnem dla Monarchii. Dzienniki angielskie niemiały jeszcze czasu oświadczyć się, także i francuzkie milczą jeszcze. Wiarogodne jednak wiadomości z Londynu donoszą już, że wieść tę przyjęto tam bardzo dobrze we wszystkich kołach politycznych. Co do głosów z Niemiec, zgadzają się najznakomitsze dzienniki w tem, że bliskie zmiany nienastąpią bynajmniej w duchu reakcyjnym, i wszystkie sądzą, że tylko może zyskać na tem wewnętrzny rozwój Monarchii. Wielce uwagi godnem jest doniesienie w *Frankf. Postztg.*, że giełdy przyjmują ten wypadek bardzo życzliwie, a dziennik ten zna dość dokładnie usposobienie w kołach giełdowych.

Pod względem polityki zagranicznej niezaszło temi czasy nic ważnego. Najważniejsza z kwestyi bieżących, sprawa *schleswicko-holsztyńska*, nie postępuje wcale, a odnoszące się do niej wiadomości ograniczają się prawie wyłącznie na doniesieniach o usposobieniu ludności i t. p.

W łonie najwyższej władzy cywilnej w Księstwach zaszedł znowu *ważny spór* temi dniami. Była i jest jeszcze mowa o wielkiej demonstracyi na korzyść Księcia Fryderyka, o zebraniu się 8 do 10.000 ludzi — naturalnie bezbronnych, by na dniu 6. lipca, t. j. w uroczystość urodzin Księcia, wyrazić mu swoje przywiązanie. Pan *Zedlitz* poruszył tę rzecz natychmiast i sądził, że w interesie porządku publicznego jest koniecznem wystąpienie siły zbrojnej. Pan *Halbhuber* oświadczył jednak, że niesądzi, żeby zgromadzenie, zbierające się tylko dla wyrażenia swoich przekonań prawnych, zwłaszcza przy ściśle legalnem zawsze zachowaniu się ludności, miało zagrażać porządkowi publicznemu, i że przeto wszelkie wystąpienie jedynie kompetentnych najwyższych władz cywilnych, a osobliwie zbrojne przeciw zgromadzeniu bezbronnemu nie dałoby się usprawiedliwione, przeciw wszelkiej zaś jednostronnej interwencyi musi założyć stanowczy protest. Jeżliby nad wszelkie spodziewanie zaszły jakie nieporządki, wystąpi on pierwszy przeciw nim z całą dobitnością, ale zresztą nie ma nic przeciw temu, jeżliby pan Zedlitz uważając za potrzebne jakie środki zaradcze wydał w tym względzie potrzebne rozporządzenia. *Nordd. Allg. Ztg.* oburza się naturalnie znowu na pana Halbhubera, a najnowszy telegram z Berlina z 2. lipca utrzymuje, że p. Zedlitz wcale nieproponował zbrojnej interwencyi, lecz tylko zwracał uwagę na niebezpieczeństwa takich demonstracyi i oświadczył, że Prusy przeciw wszelkiemu naruszeniu praw swoich w Księstwach wystąpiłyby z całą siłą, jaka jest do dyspozycyi, a w razie potrzeby pomnożyłyby nawet swoje wojska.

Cesarz *Napoleon* nieuda się jak słychać ani do St. Cloud ani do Fontainebleau, lecz odwiedzi tylko Vichy i obóz pod Chalons a w końcu uda się z Cesarzową do Biarritz. -- Sesya francuzkiego ciała prawodawczego została przedłużona do 8. b. m. Na posiedzeniu z 29. czerwca toczyła się dalsza dyskusya nad wzniesieniem gmachu wystawy, nad jego rozmiarem, kosztami i nad kwestyą, czy ma być tylko tymczasowym czy stałym. Plan rządowy, ażeby na placu marsowym wzniesiony został za 15 do 15 milionów gmach zajmujący najmniej 150.000 metrów kwadratowych do czasowego tylko użytku przyjęty został 212 głosami przeciw 27.

Półurzędowe dzienniki florentyńskie zwalają na kuryę rzymską *całą winę zerwania układów* między Papieżem i Królem Wiktorem Emanuelem; przeciwnie zaś *Unita cattolica* obwinia gabinet florentyński, że tylko o jego upór rozbiły się układy. Zarazem wzywa ten dziennik lud włoski, który zachowuje wiernie ducha katolickiego, ażeby wspólnym wielkim aktem wyraził Ojcu św. podziękowanie swoje za to, iż usiłował uregulować na powrót sprawy religijne półwyspu. Półurzędowa *Opinione* daje do zrozumienia, że układy mogłyby być na nowo rozpoczęte, gdyż zgodzono się już na powrót biskupów, wydalonych z swoich dyecezyi, jak również i na to, że biskupi mają w ogóle podlegać ustawom krajowym; tylko co do przysięgi homagialnej i formy exekwatury królewskiej nie mogło dotąd nastąpić porozumienie.

Lwów, 4. lipca. Zmowy czeladzi rzemieślniczej, robotników fabrycznych i wyrobników we Francyi, w celu wymuszenia na przedsiębiorcach zakładów przemysłowych wyższej zapłaty, o których nam dzienniki codziennie donoszą, są wprawdzie faktem li tylko wewnętrznych stosunków kraju dotyczącym, zasługują jednak na uwagę z ogólnego, ekonomiczno socyalnego stanowiska. Były one dotąd we Francyi nieznane, zakazywał je bowiem kodex karny francuzki, władza surowo je ścigała. Niezgadzało się to z słusznością i sprawiedliwością, bo przecież praca człowieka to jego własność, którą według upodobania ocenić mu wolno, jak również wolne być powinno umawianie się ludzi między sobą w sprawach dotyczących wspólnego ich interesu, byle przekonania swego i dążności swoich nikomu nie narzucali. Napoleon I. ujawszy w żelazną dłoń rozbujałe rewolucyjnym zamętem pierwiastki społeczeństwa francuzkiego, chcąc we wszystkiem zaprowadzić porządek wojskowy, karność i uległość wojskową, którą za ideał doskonałości ludzkiej uważał, zamieścił w kodexie francuzkim cały szereg artykułów swobodę niższych warstw ludności wyraźnie krępujących. Było to tem niesłuszniej, że prawo zmowy właścicieli rękodzielni i zakładów przemysłowych gwoli zmniejszenia płacy robotników nie zakazywało i zakazywać nie mogło, już dla tego, że zakaz takowy łatwoby się obejść dał. Artykuły te kodexu karnego utrzymały się wraz z całem prawodawstwem napoleońskiem nie tylko za restauracyi Burbonów, ale nawet i po rewolucyi lipcowej, a rządy Ludwika Filipa, w których bogatsze mieszczaństwo i jego reprezentanci głównie rej wodzili, były za nadto bezsilne, ażeby wprowadzić inowacyę, narażającą interes właścicieli rękodzielni, fabryk i zakładów przemysłowych. Dopiero obecny Cesarz, któremu Francya zawdzięcza nie jeden postęp na polu ekonomii politycznej, postarał się o zniesienie przepisów prawa, zmowy robotników zakazujących. Było to hasłem dla nader licznej we Francyi ludności miejskiej z rzemiosł i pracy ręcznej żyjącej, do częstego odmawiania pracy, za dotychczasowem wynagrodzeniem i domagania się wygórowanego czasami podwyższania płacy, na które właściciele rękodzielni i zakładów przemysłowych w niektórych przypadkach, chwilowo przynajmniej zezwolić musieli. Przyznana robotnikom swoboda wywołać musiała podrożenie wielu potrzeb do życia, które dotąd nie ustanie, dopóki się konkurencya robotników o pracę nie powiększy, praca bowiem to towar, który się płaci drożej lub taniej, w stosunku podaży do popytu. Pod innym zaś względem ruch, między robotnikami wywołany, szkodliwym być może dla przemysłu francuzkiego w ogóle, utrudnia bowiem taniość produkcyi i stawia Francyą w niemożności wytrzymania konkurencyi z innemi krajami. Tak słyszymy, że kapelusze angielskie milionami sztuk do Francyi sprowadzają, wyrób bowiem kapeluszy wewnątrz kraju przerwany został w skutek zmowy czeladzi kapeluszniczej, słyszymy, że fabryki wyrobów jedwabnych w Lugdunie posełają towary swe do farbiarni szwajcarskich, w skutek wygórowanych żądań farbiarzy miejscowych. W wielu przypadkach robotnicy i wyrobnicy bardzo źle na zmowie wychodzą, właściciele bowiem zakładów fabrycznych wolą przerwać czynności swych zakładów, niżeli zezwolić na żądania, częstokroć nadmiar wygórowane. Robotnicy, którzy bez zarobku wyżyć nie mogą, wyczerpawszy stałe fundusze rezerwowe, jakie

wielu w kasach oszczędności złożyło, wracać muszą do pracy bez podwyższonej płacy, utraciwszy kilka lub kilkanastodniowy zarobek.

Zniesienie zakazu zmowy, aczkolwiek sprawiedliwe i słuszne, podniesie zaiste popularność Cesarza Francuzów między robotnikami, ale nie zaspokoi owej żądzy dobrobytu materyalnego, która niższe warstwy ludności miejskiej we Francyi widocznie opanowała, bo żadne urządzenia socyalne, żadna organizacya pracy zaspokoić ją nie zdoła. Żądza ta powstała zdaniem naszem, z osłabienia a częstokroć z zupełnego zatarcia wszelkiego uczucia religijnego, z braku wiary w odwieczne prawdy religii chrześciańskiej. Robotnik i wyrobnik francuzki zwykle czytać i pisać umie, chętnie nawet czyta, ale żywiołem jego to mrzonki socyalne Louis Blanca lub niedorzeczne acz genialnie, siłą dialektyką wykładane teorye Proudhona, i licznych ich naśladowców w obecnej literaturze francuzkiej. Teorye te przypadają do smaku głowom niedowarzonym, bo schlebiają zachciankom ludzi, co przy małej pracy chcieliby wielkiej płacy, ażeby, żadnego nie posiadając majątku, życia użyć jak ludzie majętni, nie przypuszczając, iż z życiem doczesnem nie wszystko się dla człowieka skończyło. Zamęt to ten i chaos w wyobrażeniach i pojęciach wywołał rewolucyę lutową, ułatwił zaprowadzenie silnego militarnego absolutyzmu, bo ludzie myślący i pracujący z razu chętnie poddali karki swe pod jarzmo niewoli, byle ocalić porządek społeczny, socyalizmem i komunizmem silnie zagrożony.

Zmowy robotnicze dziś tak powszechne, to zdaniem naszem, symptomat znaczący socyalnych i komunistycznych tendencyi, to wojna pośrednia wypowiedziana kapitałowi i kapitalistom, co nic nie robiąc, jak się przynajmniej na pozór wydawać może, jednak żyją i żyją lepiej niż ci, co w pocie czoła pracują. Tak to sądzić muszą i mogą ci, co z Louis Blanca i Proudhona rozum swój czerpali, bo nie wchodząc w rzecz głębiej, zapominają o tem, że kapitał to nagromadzona praca lub jej rezultat, że ci, co dziś są kapitalistami, byli wczoraj lub onegdaj robotnikami i częstokroć w pierwszych latach życia swego wspólną dolę z innymi dzielili. Ale głębsze zbadanie rzeczy nie może być zadaniem ludzi, co ślepo wierzą w to, co zachceniu ich dogadza, ludzi, co innej wiary nie mają.

Usposobienie to wielkiej części ludu francuzkiego, dało powód ludziom myślącym do badania, ażaliby się nie dała znaleść droga wyprowadzająca z tak przykrego zamętu, prowadząca do wewnętrznego spokoju społecznego raz na zawsze ustalonego. Pojawiła się myśl przypuszczenia robotników do czystego zysku przedsiębiorstwa przemysłowego w którem pracują; myśl tę popierają dzienniki poważne, jako jedyne lekarstwo na trapiącą chorobę. Zdaniem naszem podobna asocyacya kapitału i pracy nie wiele pomoże, bo przy obecnej konkurencyi niczem nie zatamowanej, i tamować się nie dającej, zyski z zakładów fabrycznych tak są nie wielkie, że chociażby je w zupełności między robotników fabrycznych rozdzielono, co przecież być nie może, to jednak część udziału na każdego przypadająca byłaby tak mała, iżby położenia jego pod względem materyalnym, poprawić nie mogła. To jedno dowiódł Proudhon, tu bowiem na cyfrach się oparł, kiedy we wszystkich swych teoryach grzeszył, opierając je na najfałszywszej podstawie.

Podobne więc asocyacye to złudne paliatywy, bez doniosłości, jak złudnemi okazały się wszelkie spółki między robotnikami w 1848 i 1849 roku na teoryach Louis Blanca oparte. Tu zdaniem naszem, jedno tylko pomódz może: roznieceenie uczuć religijnych w ludzie francuzkim, do czego rząd wszelkiemi środkami dążyćby powinien, bo tylko uczucie religijne, silnie zakorzenione, godzi człowieka z przeciwnościami losu i odwraca go od nienawiści tych, co przeciwnościom tym nie ulegają.

Monarchia Austryacka.

Kraków, 3*go* lipca. *(Poddani austryaccy wracający z niewoli rosyjskiej.) Krak. Ztg.* pisze: Następujące osoby wracające z niewoli rosyjskiej na Szczakowę odstawione zostały do granicznego urzędu powiatowego w Jaworzniu i odesłane do władz przynależnych:

1. *Godlewski* Romuald, 22 l. technik, rodem z Tarnowa, przynależny do Wieliczki.
2. *Pniower* Maxymilian, 21 l. uczeń sztuki drukarskiej z Krakowa.
3. *Białczyński* Stanisław, 43 l., szklarz z Krakowa.
4. *Klimkiewicz* Antoni, 35 l. subjekt handlowy z Kent.
5. *Hawior* Franciszek, 45 l., szewc z Freistadtu w Szlasku.
6. *Rybak* Adam, 19 l., czeladnik ślusarski z Radomyśla w powiecie rozwadowskim.
7. *Varad* Łukasz, 38 l., wyrobnik z Jat w powiecie Niskim.
8. *Wierzba* Wojciech, 22 l., włościanin z Stętkowa w powiecie chrzanowskim.
9. *Zbik* Jan, 23 l., włościanin z Woli Filipowskiej w powiecie krzeszowickim.
10. *Jelisch* Jan, 32 l., właściciel domu w Maros Vasarhely w Siedmiogrodzie.
11. *Juschko* Samuel, 24 l., domokrążca i właściciel gruntu z Jachodnika w Węgrzech.

Wiedeń, 3. lipca. *(Nowiny dworu.)* Najjaśniejsi Państwo opuścili Ischl dn. 1. b. m. o godzinie 1. w południe, przybyli o godzinie 4. po południu do Gmunden, i udali się wprost do Wels, zkąd Najjaśn. Pani bez zatrzymania się pojechała na Passau do Kissingen, a Cesarz Jego Mość powrócił pociągiem kuryerskim do Penzingu, gdzie stanął dn. 2. o godzinie 6. zrana. Dyrektor kolei Keissler i zastępca dyrektora Michel towarzyszyli pociągom. — Jej Mość Cesarzowa przybyła wczoraj do Kissingen; słychać, że Najjaśniejszy Pan odwiedzi Najjaśniejszą Panię w Kissingen, i oboje Cesarstwo Ich Mość razem powrócą do Wiednia. — W drugiej połowie lipca Cesarz Jego Mość uda się do Wildbad-Gastein dla spotkania się z Królem pruskim. — Arcyksiążę Karol Ludwik odjedzie za tydzień do dóbr swoich Artstätten. — Arcyksiążę Ernest odjedzie w piątek lub sobotę do Lublany. — Cesarz brazylijski Don Pedro ma tu przybyć w odwiedziny, i jak słychać wyjeżdża w tym celu z Brazylii z końcem lipca. Podczas uroczystości koronacyjnych, które odbywać się będą dn. 18. lipca, Cesarz będzie obecny w Rio Janeiro.

Anglia.

Londyn, 29. czerwca. *(Różne wiadomości.)* Obiedwie izby parlamentu miały wczoraj krótkie posiedzenia dla załatwienia spraw bieżących i były prawie puste. W izbie wyższej zebrało się zaledwo ośmiu członków, a prezes izby niższej długo czekać musiał, zanim się zeszła liczba członków do kompletu niezbędna. Trudno teraz zebrać komplet, każdy bowiem spieszy na wieś lub do okręgu swego wyborczego, jeżeli go pilne czynności w stolicy nie zatrzymują. Zdaje się, iż jutro będzie ostatnie posiedzenie izby niższej, izba zaś wyższa jeszcze się parę razy zebrać musi dla załatwienia kilku projektów prywatnych, które ma w zapasie.

W kraju całym objawia się silna agitacya wyborcza, chociaż żadne stronnictwo pochlebiać sobie nie może, iż mu wiele sił przybędzie, i chociaż nie ma żadnej kwestyi żywotnej do rozstrzygnięcia. Na prowincyi agitacya daleko jest silniejsza niż w Londynie, a w miastach silniejsza niż po wsiach.

Belgia.

Bruxela, 30. czerwca. *(Różne wiadomości.)* W izbie deputowanych były temi dniami bardzo gwałtowne rozprawy. Szło o odnowienie prawa obcokrajowych, które to prawo każdego obcokrajowego oddaje pod samowolność rządu. Prawo to było od dawna zapomniane, odnowiono go przed kilkoma laty na naleganie rządu cesarskiego francuzkiego. Teraz prawo przestało mieć moc obowiązującą; rząd jednak znowu go wniósł, chcąc się okazać uprzejmym dla rządu francuzkiego. Pomimo wielkiej opozycyi rząd belgijski domagał się, ażeby prawo przyjęte zostało z niejakiemi modyfikacyami. Wnioski te przeszły w izbie deputowanych, chociaż nieznaczną bardzo większością głosów.

Niemcy.

Berlin, 1. lipca. *(Konferencya p. Bismarka z Księciem Augustenburgskim.) Staatsanzeiger* ogłasza treść mowy, jaką z rozkazu Króla miał p. Bismark z Księciem Augustenburgskim na dniu 1. sierpnia 1864. Pan Bismark rozwijał żądania Prus; Książę stawiał trudności we wszystkich punktach: żądane przez Prusy prawo nadzoru nad kanałem jest niejasne; odstąpienie kraju Prusom nie da się usprawiedliwić w obec sejmu, na wszelki sposób musiałoby ono być nieznaczne, dokładnie określone, i należałoby zabezpieczyć z góry podobne do przyjęcia granice Księstw. Książę wymienił linię zatoki Gjenne. Co do konwencyi wojskowej mówił, że koburgska sięga za daleko, i on pragnąłby zmian z swojej strony. Ubliżające warunki, jako to: inna granica, niż zatoka Gjenne, przyjęcie kosztów wojennych, odstąpienie kraju, są niepodobne do przyjęcia. Księstwa nie wzywały Prus. Związek niemiecki bez Prus byłby łatwiej oswobodził Księstwa i pod mniej uciążliwemi warunkami. Książę pytał, czy względem stawianych ze strony Prus żądań nastąpiło porozumienie z Austryą. Pan Bismark mówił, że nie, dodając, że żądania pruskie będą na wszelki wypadek zatrzymane, i że spodziewa się po·ozumienia z Austryą. Książę nie chciał nic przyrzekać, czego z pewnością nie zatwierdziły stany, a w końcu oświadczył, że zastanowi się nad tem w Doleig. Pan Bismark zestawia następnie ogólne wrażenie tej rozmowy: Książę nie poczuwa się do żadnej wdzięczności względem Prus, lecz uważa je za niemiłego wierzyciela, do którego pozbycia się jak najtańszym kosztem gotów jest użyć całej pomocy stanów i Austryi.

Ameryka.

Nowy York, 19. czerwca. *(Stan rzeczy.)* Kapitulacya konfederackiego wodza po prawym brzegu Mississippi, Kirby Smitha zakończyła właściwą wojnę. Nie masz już w tej chwili żadnej uorganizowanej siły przeciwko federalnemu rządowi, i ze strony wojennej sprawa jest załatwiona. Inaczej wszakże ma się rzecz ze strony politycznej: a mianowicie kłopot z murzynami przypomina ową przypowieść o złapaniu słonia, z którym ci co go złapali nie wiedzieli co robić. Niewolnictwo zostało zniesione; jest to faktum, lubo nie zupełnie jeszcze na drodze konstytucyjnej zatwierdzone, lecz tem niemniej rzeczywiste; jak sobie jednak począć z murzynami, żeby ich od zguby ochronić, a zarazem niezbędne dla uprawy ziemi siły ich zużytkować — na to zadanie nikt tu jeszcze rozwiązania nie podał. W okolicach wcale wojną niedotkniętych, lub mało dotkniętych, zostają w ogóle murzyni, dotąd przynajmniej do-

browolnie przy dawnych panach, którzy stosując się do nowego stanu rzeczy poumawiali się z nimi albo na niewielkie wynagrodzenia w pieniądzach, albo na użytkowanie z kawałka gruntu obok pańskiego wiktu. Ale co innego się dzieje w pobliżu miejsc, gdzie wojna grasowała i gdzie stały federalne wojska. Tłumy murzynów podmówionych do opuszczenia swych siedzib tłoczą się do miast, lub licznemi bandami po kraju plondrują, nie rozumiejąc w ciemnocie swej innej emancypacyi prócz wolności próżnowania i życia na koszt rządu lub plantatorów. Tysiące już może tego biedactwa wymarły z nędzy, głodu i chorób, albo też wśród popełnianych barbarzyństw trzeba je było tępić po prostu jak dzikie zwierzęta. Musiały się wreszcie wdać w to władze wojskowe: zaczęto przytrzymywać wałęsających się murzynów i odprowadzać ich pod strażą na dawne ich siedziby, oddając na robotę byłym panom, pod warunkami pewnego przymusowego stosunku edukacyjno-pańszczyźnianego. Czy takowy korzystniejszym będzie rzeczywiście dla murzynów od zupełnej niewoli, tego z pewnością wyrzec nie można; lecz zdaje się, iż na nim jak obecnie cała emancypacya skończyć się musi.

Proces przeciw wspólnikom w zabójstwie Lincolna i zamachu na Sewarda, wlecze się, żadnych nowych nie wyświecając okoliczności.

O dymisyi Stantona (ministra wojny) coraz częściej mówią. Ma on natomiast zostać posłem w Berlinie, które to miejsce zajmuje dziś p. Judd, osobisty przyjaciel nieboszczyka Lincolna.

Do podawanej cyfry długu Unii 2635 milionów dolarów nie należy zapominać dodania 683 milionów asygnat i 65 milionów długu tak zwanego bieżącego, nieukonsolidowanego; gdy tymczasem pierwsza cyfra stanowi dług ukonsolidowany t. j. w kapitale nie wymagalny. Cyfra przeto całkowita długów okaże się 3384 miliony dolarów.

Minister stanu Seward oświadczył w nocie do posła angielskiego Sir F. Bruce, że rząd unii ma prawo i będzie konfiskować statki seperacyi, jakikolwiek pawilon wywieszać będą i żąda, aby mu były wydawane.

Jenerał unii Dix przybył do Quebecku i konferował z dwoma ministrami kanadyjskiemi.

Z Matamoras donoszą pod dn. 15. czerwca: jenerał Negrete został pobity przez wojska cesarskie: stracił 2700 ludzi, z których 700 poległo a 2000 dostało się do niewoli.

(Wiadomości z Mexyku.) Ostatnie doniesienia z Mexyku dochodzą do dnia 27. maja. Monitor mexykański ogłosił kilka dekretów rządowych względem imigracyi, pod Orizabą ma być założony wielki karawanserai dla imigrantów; w kwietniu przybyło ich przeszło 500. Imigranci mogą dostać prawo obywatelstwa w Mexyku, bez zrzeczenia się do praw swego pochodzenia. Rząd udzielił kilka koncesyi na kopalnie, tudzież koncesyę na pocztę między Oceanem spokojnym a Oceanem atlantyckim. Pod Chichilhua odkryto kopalnię żywego srebra i kopalnię cynobru. Cesarz udać się ma w dn. 18. czerwca z Orizaby do Jalapy, Cesarzowa wyjedzie naprzeciwko Cesarza do Puebli.

Kronika.

(Posiedzenie rady miejskiej) odbędzie się jutro o godzinie 6tej wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym stoją: 1) Reskrypt wysokiego c. k. ministerstwa w sprawie propinacyi miejskiej; Spraw. rad. p. Dr. Pfeiffer, w razie przeszkody p. Referent koncepista Piwernetz. 2) Dekret wys. c. k. namiestnictwa w przedmiocie budowy domu obłąkanych; Spraw. rad. p. Dr. Rodakowski, 3) Sprawy pomniejsze do załatwienia przez jednego referenta naznaczone.

(Dorożki nocne.) Dla dogodności powszechnej rozporządziła c. k. Dyrekcja policyi, ażeby od dnia 1. b. m. na placu Ferdynanda i przed hotelem angielskim przez całą noc stała dorożka do powszechnego użytku, za opłatą podwójnej taksy dziennej. Wielka w tem dogodność dla publiczności.

(Pożary.) Dnia 27. z. m. o 3ciej godzinie po południu uderzył we wsi Krzywe w obwodzie Brzeżańskim piorun w stodołę należącą do p. Leona Suchodolskiego, przyczem spłonęła ta stodoła, szopa, młocarnia, sieczkarnia, zapas słomy i trochę zboża. Spieszny ratunek wstrzymał dalsze rozszerzenie się ognia.

W tym samym obwodzie w Potoczanach spalił się dnia 22. z. m. o godzinie 9cj wieczór budynek szkolny. Chłopiec 10-letni z Potoczan przyznał się, że za namową starszego brata podłożył ogień.

(Zaraza w Alexandryi). Cholera w Alexandryi zmniejsza się; d. 1. b. m. umarło tam 184 osób. W Kairze gdzie zaraza przybiera coraz większe rozmiary, umarło d. 1. b. m. 214 osób.

Pielgrzymi wracający z Mekki sprowadzili cholerę do Alexandryi. Liczba pielgrzymów do Mekki była tego roku bardzo wielka (około 100.000), gdyż święto coroczne w Mekce przypadło na piątek. Tłumy te, brudne, licho karmione, ściśnięte na małej przestrzeni, musiały oczywiście uledz wpływom szkodliwym dla zdrowia. Do tego przyłącza się i zwyczaj bicia wielkiej liczby kozłów na sąsiednim wzgórzu; w obecnej porze gorącej, mięso psuje się nadzwyczaj prędko i zaraża powietrze. Nie tylko w Mekce i Medynie panowała śmiertelność, ale i w Damaszku i w Dżedda, gdzie rozchodzą się wracające karawany. W ostatniem mieście umierało co dzień 3 do 4 tysięcy. Okręty przewożące pielgrzymów nie więcej o nich dbają jak o bydło; wielu więc zmarło jeszcze podczas przewozu, jakoteż w Suez i w Kairze. Korespondent z Aleksandryi powiada, że intendenturą zdrowia zawiaduje człowiek, który wprawdzie ma rocznego dochodu około 56.000 franków i tytułuje się bejem, ale po całych dniach jest pijany.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zaleszczyki, 18. czerwca. Ceny przeciętne czterech głównych gatunków zboża i innych artykułów w I. połowie z. m. były na targach w obwodzie Zaleszczyckim.

	Miejsce targu:									
	Budzanów		Hussiatyn		Jazłowiec		Kopyczyńce		Zaleszczyki	
	zł.	c.	zł.	c.	zł.	c.	zł.	c.	zł.	c.
	waluty austryackiej									
Mec pszenicy	2	50	2	10	2	85	2	15	2	15
„ żyta	2	.	1	30	2		1	75	1	75
„ jęczmienia	1	50	1	20	1	55	1	55	1	60
„ owsa	.	90	1	.	.	90	.	95	1	.
„ hreczki	2	.	1	60	1	55	2	45	2	.
„ kukurudzy	1	50	1	80	2	55	1	65	2	40
„ kartofli	.	.	.	.	1		.	70	1	.
Cetnar siana	1	35	1	30	1	90	1	35	2	.
„ wełny	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.
„ nasienia koniczu	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.
Sąg drzewa twardego	6	50	8	50	6	.	8	.	7	.
„ „ miękkiego	6	.	.	.	5	.	7	.	.	.
Funt mięsa wołowego	.	10	.	9	.	10	.	10	.	11
Mas okowity	.	55	.	.	.	45	.	48	.	40

Ostatnia poczta.

Wiedeń, 4. lipca. Zapowiedziane na dziś posiedzenie izby panów odbędzie się dopiero jutro, t. j. 5go b. m.

Haaga, 2. lipca. Pierwsza izba zezwoliła na zniesienie akcyzy, zatem można wkrótce już spodziewać się stanowczego podpisania traktatu handlowego z Francyą, w którym przyzwolona jest nowa taryfa.

Bukareszt, 2. lipca. Nowe ministerstwo odwołało w izbie kilka najważniejszych wniosków rządowych. Zamknięcie izby nastąpi za kilka dni. Minister spraw zagranicznych p. *Balanesco* wyjechał za urlopem do Wiednia, a jenerał Floresko powrócił do Bukaresztu i objął ministerstwo stanu.

Nowy York, 28go czerwca. Minister Seward oświadczył w nocie wydanej do posła angielskiego Sir F. Bruce, że rząd unii ma prawo i zamiar zabierać wszystkie korsarskie statki separatystów pod jakąkolwiek banderą, i zażądał ich wydania. — Z *Matamoras* donoszą pod dniem 15. czerwca: Jenerał Negrete został pobity na głowy przez wojska cesarskie, stracił 700 poległych i 2000 jeńców, i sam dostał się do niewoli.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 4. lipca.

Hotel George PP.: Hr. Komorowski P., z Bilinki. — Hr. Kalinowski W., z Bakowiec.

Hotel angielski: Michalski W., z Jass. — Treter H., z Łonia.

Hotel Kuhna: Nowosielski Józef, z Wojtkowa. — Winogrodzki Albin, z Hłuboczka.

Hotel Krynickiego: Kronstein H., z Kruhowa.

Hotel Krakowski: Herlth F., z Gorgieca. — Kopczyński I., z Roznoszyni ec

Pod Nr. 514 4/4: Matczyński K., z Podhajczyk.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 4. lipca.

PP.: Hr. Golejewski A., do Harasymowa. — Br. Tauber E., do Zagórza. Boniecki K., do Korni. — Horodyski T., do Krogulca. — Kościelski K., do Wiednia. — Młodkowski W., do Toroszowiec. — Miezba G., do Sardyń-Włoskich. — Pohorecki E., do Ciechołaża. — Papara J., do Danilcza. — Sobota K., do Podhorek. — Zbyszewski J., do Buska. — Lubkowski R. c. ros. rad., do Husiatyna.

TEATR.

Dziś (przedst. pol s.) na dochód pani Marceliny i pana Alberta *Ekerów*: po raz pierwszy: **„Bałamut“**, krotochwila w 2 aktach z francuskiego, **„Jedna chwila“**, komedya w 1 akcie przez J. Jasińskiego.

Jutro (przedstaw. niem.) **„Eine Feindin und ein Freund“** krotochwila w 3 aktach. Występ gościnny p. Karola *Blasel* z Wiednia.

Kurs Lwowski.

Dnia 4. lipca		gotówką zł.	gotówką c.	towarem zł.	towarem c.
Dukat holenderski	wal. austr.	5	21½	5	24½
Dukat cesarski	„ „	5	23	5	26
Półimperyał zł. rosyjski	„ „	8	89½	9	01
Rubel srebrny rosyjski	„ „	1	70	1	73
„ papierowy rosyjski	„ „	1	45	1	46
Talar pruski	„ „	1	61½	1	63
Polski kurant i pięciozłotówka	„ „	—	—	—	—
Galicyj. listy zastawne w. a. za 100 zł.	bez kuponów	68	61	69	20
„ „ „ m. k. za 100 zł.	bez kuponów	72	04	72	70
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	bez kuponów	72	50	73	16
5% Pożyczka narodowa	bez kuponów	74	66	75	34
Akcye gal. kol. żelaz. Karola Ludwika	bez kuponów	197	38	199	38

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 4. lipca.	złr.	kr.
5% Metaliki	69	50
5% pożyczka narodowa	75	—
Losy z 1860 roku	90	75
Akcye banku wiedeńskiego	798	—
„ „ kredytowego	178	10
Londyn, 10 funtów szterlingów	110	25
Srebro	107	75
Dukat pojedyńczy	5	24

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 4. lipca 1865.

Pora	Barometr w mierze parys. sprowadzony do 0° Reaum.	Stopień ciepła według Reaum.	Stan powietrza wilgotnego	Kierunek i siła wiatru		Stan atmosfery
7. god. zrana	326.08	+ 12.4	—	zachodni	sł.	pochmurno
2. god. po poł.	326.33	+ 16.8	—	„	mier.	„
10. god. wiecz.	326.71	+ 13.2	—	„	sł.	„

Uwiadomienie.

Drugie zgromadzenie lwowskich członków pierwszego powszechnego stowarzyszenia urzędników monarchii austryackiej, celem przeprowadzenia wyboru 18 członków do utworzyć się mającego stałego wydziału miejscowego ustanowiło komisyę wyborczą z 6ciu skrutatorów złożoną, do której mianowicie wchodzą pp. c. k. koncepista finansowy Władysław *Mosch*, c. k. powiatowy komisarz finansowy Alfred *Ohanovich*, c. k. adjunkt głównej kasy krajowej Zygmunt *Przyłuski*, redaktor Gazety lwowskiej Adolf *Rudyński*, c. k. oficyał izby obrachunkowej Adolf *Sahanek* i adjunkt c. k. drukarni rządowej Adolf *Winiarz*, pod przewodnictwem szefa miejscowego komitetu założycieli, i ta na wczorajszem, trzeciem, ogólnem zgromadzeniu członków, zdała sprawę przez samego szefa co do rezultatów wyboru, z przedłożeniem aktu wyborczego.

Według tego sprawozdania 124 członków wylegitymowawszy się jako do stowarzyszenia należą, wręczyli komisyi osobiście spisy osób przez nich proponowanych, po czem stosownie do statutów przez w. rząd zatwierdzonych, następujący pp. urzędnicy w głosowaniu tajnem wybrani zostali względną większością głosów:

Władysław *Mosch* c. k. koncepista finansowy, 49 głosami;
Franciszek *Roder* c. k. nadradzca finansowy, 54 głosami;
Jan *Szydłowski* c. k. sekretarz namiestnictwa, 57 głosami;
Dr. Felix *Strzelecki* profesor c. k. akademii technicznej, 62 głosami;
Alfred *Ohanovich* c. k. powiatowy komisarz finansowy, 69 głosami;
Alexy *Biernacki* c. k. oficyał izby obrachunkowej, 69 głosami;
Andrzej *Sorgenfrei* c. k. nadkomisarz policyi, 76 głosami;
Adolf *Polletin*, c. k. inspektor szacunku katastralnego, 80 głosami;
Wincenty *Hubrich*, c. k. radzca rachunkowy, 80 głosami;
Antoni *Durski*, c. k. oficyał głównej kasy krajowej, 81 głosami;
Karol *Waniek*, c. k. radzca sądu krajowego, 82 głosami;
Fryderyk *Seelig*, c. k. dyrektor poczty, 88 głosami;
Józef *Pfeiffer*, c. k. inspektor telegrafu, 88 głosami;
Alexander *Reisinger*, dyrektor c. k. akademii technicznej, 103 głosami;
Adolf *Rudyński*, redaktor Gazety Lwowskiej, 106 głosami;
Wincenty *Chitry Freiselsfeld*, c. k. radzca namiestnictwa, 106 głosami;
Józef *Jeiteles*, c. k. radzca finansowy, 109 głosami;
Dr. Karol *Hillbricht*, c. k. radzca wyższego sądu krajowego, 112 głosami.

W myśl jednozgodnej uchwały zgromadzenia, miejscowy komitet założycieli wyda do 18 wybranych członków wydziału osobne zawiadomienia. Ci zebrawszy się wybiorą z pomiędzy siebie dawniej uchwalony subkomitet z pięciu członków, do zbadania projektowanego tymczasowego regulaminu spraw, i rezultat przedłożą do zatwierdzenia zgromadzeniu ogólnemu w najbliższym czasie zwołać się mającemu. Skoro to nastąpi, członkowie wydziału wybiorą także z pomiędzy siebie szefa wydziału miejscowego i zastępcę szefa, a to bezwzględną większością głosów, podobnież w tajnem głosowaniu, i wybory te, jako też termin, w którym wydział miejscowy obejmie czynności miejscowego komitetu założycieli i rozpocznie swoje urzędowanie, będą w swoim czasie podane do wiadomości powszechnej.

Tymczasem ciągle trwać będzie przyjmowanie do stowarzyszenia. Podpisany szef przyjmuje oświadczenia w tym względzie codziennie o godzinie 1. i wydaje karty poświadczające przystąpienie.

Litografowany spis 275 członków uprawnionych do wyboru nabyć można u portiera c. k. krajowej dyrekcyi finansowej w gmachu dykasteryalnym.

Z miejscowego komitetu założycieli pierwszego powszechnego stowarzyszenia urzędników monarchii austryackiej.

Lwów, 1. lipca 1865.

Jeiteles,
c. k. radzca finansowy jako szef komitetu założycieli.

Prenumerata na dzieło Juliusza Słowackiego.

Z upoważnienia spadkobierców i krewnych ś. p. Juliusza Słowackiego, ogłaszam niniejszem przedpłatę na jego dzieła pośmiertne, w wydaniu lipskiem Brockhausa nie objęte i oprócz małych wyjątków, dawanych niekiedy na próbę w jednem z tutejszych pism czasowych, dotąd drukiem nigdy jeszcze nie ogłoszone.

Takowe utworzą 3 tomy, obejmujący każdy około 20 arkuszy ścisłego druku, tegoż formatu, co wyżej wspomniane wydanie lipskie.

Wewnętrzna wartość poetycka dzieł tych pośmiertnych wyrównywa wartości pism Słowackiego dawniejszych, napiętnowanych zawsze znamieniem genialnej wyobraźni.

Cena prenumeracyjna za wszystkie 3 tomy ustanawia się w ilości 4 złr. w. a. Tę kwotę raczą szanowni subskrybenci składać albo osobiście, albo (dla uniknienia zbyt mozolnej korespondencyi) za pośrednictwem znajomych swoich, zamieszkałych we Lwowie, do rąk Wgo. Krawczykiewicza, dyrektora kasy oszczędności, który na to każdemu bilet przedpłaty doręczy. Czas przedpłaty poczyna się z dniem dzisiejszym i będzie trwał aż do dnia 15. października r. b.

Co pół miesiąca, przez cały ten czas zbierania podpisów, w „Gazecie Narodowej“ tutejszej będzie dawany wykaz nazwisk coraz przybywających przedpłacicieli, jako też liczba egzemplarzy, jaką sobie każdy zamówi. W ten sposób sprawa ta będzie oddana niejako pod kontrolę całego czytającego ogółu. Ci, którzy się pierwsi zapiszą, będą mieli zaspokojenie, że rzecz jest w biegu. Dla zamierzających się dopiero zapisać, będzie to, jak sądzę — skutecznem i nie zupełnie może niepotrzebnem przypominaniem.

Na pokrycie kosztów wydania wszystkich 3 tomów potrzeba, ażeby przynajmniej 500 egzemplarzy było zaprenumerowanych. Jeżeli ta liczba do 15. października rzeczywiście się zbierze, natenczas Wny. Krawczykiewicz w owymże dniu przekaże zebraną sumę do rąk podpisanego, jako wydawcy; a oddanie rękopisów pod prasę nastąpi nazajutrz potem. W miarę jak tom po tomie będzie gotowy, otrzymywać je będą za biletami szan. subskrybenci po kolei i w sposób, o jakim w swoim czasie dokładnie zawiadomią gazety.

Jeżeliby się zaś liczba 500 prenumerantów aż po d. 15. października nie zebrała: w takim razie odbierze sobie każdy z przedpłacicieli swoją wkładkę od Wgo. Krawczykiewicza na powrót, a to za zwrotem biletu; a wydawca z żalem będzie zmuszony oświadczyć, że zamiar ogłoszenia dzieł Słowackiego na teraz w żaden sposób przyjść do skutku nie może.

Bo nie zawadzi nadmienić tu mimochodem, że już od trzech lat robi się wszystko, ażeby te dzieła oddane być mogły do rąk czytającego ogółu. Zrazu starania odbijały się tylko o brak takiego nakładcy, któryby ofiarował odpowiednie warunki. Dziś i bez względu na to, jakieby były warunki, nie ma zgoła nakładcy dla dzieł Juliusza Słowackiego!

W takiej to chwili odwołujemy się wreszcie do całego ogółu. W silnem przekonaniu, że poczucie obowiązku względem ojczystego języka, odezwie się tym razem i u tych nawet, którzy prócz gazet i broszur politycznych nic zgoła czytać nie zwykli, zdajemy każdemu na sumienie rozstrzygnienie pytania: czy dzieła jednego z największych poetów polskich butwieć mają i nadal w rękopisie? który tak łatwo, z lada powodu, niepowrotnemu podledz może zniszczeniu?

Po rozdaniu egzemplarzy prenumerowanych, przeznaczonych na samo pokrycie kosztów wydania, reszta edycyi sprzedawać się będzie zwykłym sposobem księgarskim. Natenczas cena sklepowa egzemplarza wynosić będzie 5 złr. Czysty dochód, jaki wpłynie na tej drodze za całą resztę wydania, i za edycye powtórne (jeżeli do nich przyjdzie i jeżeli ich kto korsarskim sposobem nie zagrabi znowu na swoją korzyść), krewni ś. p. Juliusza Słowackiego przeznaczają na stały fundusz służyć mający na wsparcie dla biednej młodzieży, poświęcającej się zawodowi naukowemu. Jakkolwiek fundusz ten w każdym razie okaże się bardzo skromnym, zostawszy do większej połowy uszczuplony przez niesumienność zamożnego i bynajmniej nie potrzebującego takimi środkami powiększać fortuny swojej cudzoziemca, pomimo tego wystarczy on kiedyś jednak choćby na jedno tylko stypendyum. Utworzy się więc z niego dobroczynny legat, o którego ulokowaniu, szczegółowych warunkach, orzekną czasu swego bliższe rozporządzenia dawców i zatwierdzenie wys. rządu.

Upraszam wszystkie pisma krajowe peryodyczne o łaskawe zamieszczenie powyższego ogłoszenia w kolumnach swoich.

Lwów, dnia 1. lipca 1865.

Antoni Małecki,
profesor uniwersytetu.

Odpowiedzialny Redaktor **Adolf Rudyński.**

Z c. k. gałic. drukarni rządowej.